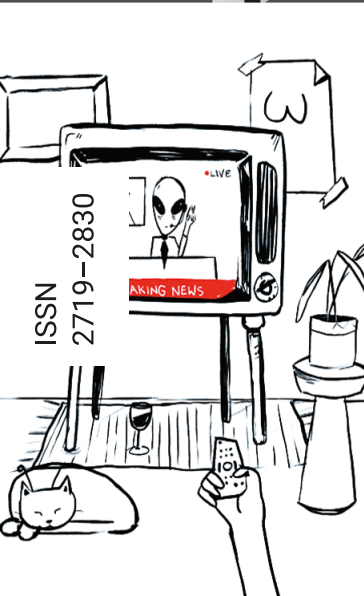
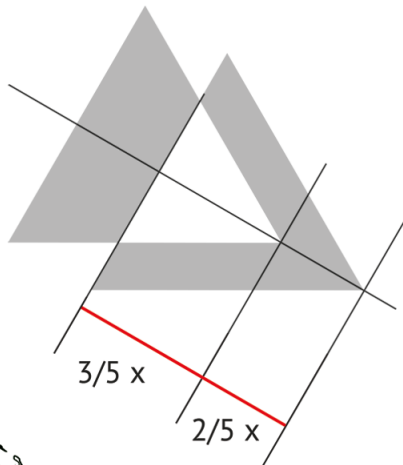
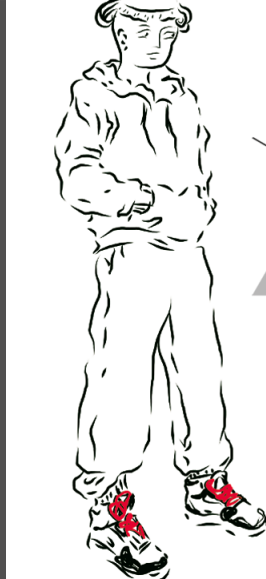
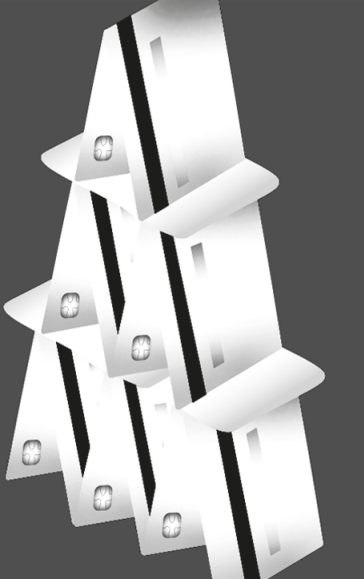
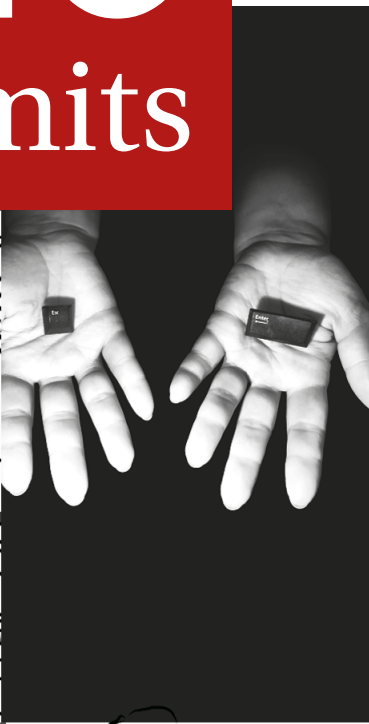


NO limits

#1(9)/2024



Temat numeru:
Wyzwania edukacji

ISSN
2719-2830

(9)/2024

Wydawca

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Redaktor naczelny

dr Agnieszka Sikora

Sekretarz redakcji

Tomasz Płosa

Współpraca

Martyna Fołta

Autorzy tekstów

Adam Bała, Weronika Cygan, Tomek Grząślewicz, dr Małgorzata Kłoskiewicz, Anna Orlińska, Olimpia Orządała, Tomasz Płosa, dr Agnieszka Sikora, Katarzyna Suchańska, Maria Sztuka

Korekta polskojęzyczna

dr hab. Katarzyna Wyrwas, prof. UŚ

Tłumaczenie wersji anglojęzycznej

Artur Adamczyk

Korekta wersji anglojęzycznej

Tomek Grząślewicz

Okładka

Agnieszka Just, Magdalena Andrzejewska, Maja Zylbert, Julia Szczęsna, Magdalena Wilczek, Klaudia Pietrasz, Eliza Zawadzka, Anna Kachan

Projekt graficzny, przygotowanie do druku

Patrycja Warzeszka

Rada naukowo-programowa

- dr hab. Agata Daszkowska-Golec, prof. UŚ (nauki biologiczne)
- prof. dr hab. Leszek Drong (literaturoznawstwo)
- dr Ryszard Knapiek ([Szkoła Doktorska](#))
- dr hab. Seweryn Kowalski, prof. UŚ (fizyka)
- prof. dr hab. Jerzy Łukaszewicz (sztuki filmowe i teatralne)
- dr hab. Agnieszka Nowak-Brzezińska, prof. UŚ (informatyka)
- dr hab. Natalia Pawlus, prof. UŚ (sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki)
- prof. dr hab. Piotr Pinior ([nauki prawne](#))
- dr hab. Lucyna Sadzikowska, prof. UŚ (literaturoznawstwo)
- ks. prof. dr hab. Leszek Szewczyk ([nauki teologiczne](#))
- dr hab. Patrycja Szostok-Nowacka, prof. UŚ (nauki o komunikacji społecznej i mediach)
- prof. dr hab. Piotr Świątek ([nauki biologiczne](#))
- dr hab. Waldemar Wojtasik, prof. UŚ ([nauki o polityce i administracji](#))

4
4
ABY DZIECKO WIODŁO
SZCZĘŚLIWE ŻYCIE

20
20
GRY WIDEO – PRZESTRZEŃ TWÓRCZA
I WSPOMAGANIE EDUKACJI



6
6
IDEA EDUKACJI ARYSTYCZNEJ

24
24
EDUKACJA CYFROWA:
KLUCZ DO SUKCESU W XXI WIEKU

10
10
POZNAJĄC KULTURY, DOCENIAMY ODMIENNOŚĆ:
EDUKACJA MIĘDZYKULTUROWA



26
26
SI W SALI WYKŁADOWEJ



12
12
WPASOWAĆ SIĘ W KLUCZ
CZY ZNALEŹĆ SWÓJ SPOSÓB
NA WIEDZĘ



28
28
ESCAPE ROOM JAKO ZADANIE DOMOWE

16
16
KU SYMBIOCENOWI. PRZYSZŁOŚĆ EDUKACJI
KLIMATYCZNEJ W POLSKIEJ SZKOLE



30
30
DLACZEGO NALEŻY BADAĆ POSTAWY? PRZEKONANIA
EDUKACYJNE DOROSŁYCH I ICH ZNACZENIE SPOŁECZNE



ABY DZIECKO WIODŁO SZCZĘŚLIWE ŻYCIE



 Katarzyna Suchańska

 dr Sylwia Wrona
Instytut Pedagogiki
Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji
Uniwersytet Śląski
sylwia.wrona@us.edu.pl

Wszyscy odpowiedzialni rodzice mają świadomość, jak dużego zaangażowania i wiedzy wymaga opieka nad dziećmi. Jedne potrafią być bardziej samodzielne, inne z kolei kurczowo trzymają się „spódnicy matki” z obawy przed własnym działaniem. Początki rozwoju dziecka są kluczowe do jego dalszych kroków, zwłaszcza u tych, u których zaobserwowano nieprawidłowości. Aby zagwarantować dzieciom dobry start, wielu rodziców decyduje się na zajęcia wczesnego wspomagania ich rozwoju. Co to takiego i jakie dzieci potrzebują pomocy na wczesnych etapach życia?

Dziecko już na początku życia może zmagać się z poważnymi problemami zdrowotnymi. Zajmują się nim wtedy lekarze specjaliści, pomagając mierzyć się ze schorzeniami. Niektóre z nich są czasowe i możliwe do całkowitego wyleczenia. Jak zaobserwować nieprawidłowości u dziecka i jak rozpocząć poszukiwanie pomocy?

Dr Sylwia Wrona z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego, kierownik kwalifikacyjnych studiów podyplomowych pn. wczesne wspomaganie rozwoju dziecka i wsparcia rodziny mówi, że nie w każdym przypadku nieprawidłowości rozwojowe są zauważane już od pierwszego dnia życia dziecka. Czasami ich ujawnienie się wymaga czasu. Jeśli dziecko rodzi się z wadą genetyczną, widocznymi dysmorfiami, lekarze zauważają to bardzo szybko i podejmują odpowiednie kroki mające na celu pogłębienie diagnostyki, a przede wszystkim działania rehabilitacyjne. Czasami jednak dziecko musi zacząć raczkować, ruszać się i gaworzyć, by wykazać, że ma jakieś nieprawidłowości.

– Wtedy rodzice powinni skorzystać z konsultacji lekarskiej – radzi specjalistka. – Jeżeli obawy zostaną potwierdzone przez lekarza, następnym krokiem jest skierowanie się do poradni psychologiczno-pedagogicznej z zaświadczeniem lekarskim o zdiagnozowanych nieprawidłowościach. Na tej podstawie zespół specjalistów wydaje opinię o potrzebie wczesnego wspomagania rozwoju. Od tej pory dzieci te mogą rozpocząć terapię we wskazanych ośrodkach. Należy pamiętać, że jest to jedna ze ścieżek, z której mogą

skorzystać rodzice. Innymi placówkami, gdzie udzielane jest wsparcie, są ośrodki rewalidacyjno-wychowawcze oraz wiodące ośrodki koordynująco-rehabilitacyjno-opiekuńcze, w których prowadzone są zajęcia z wczesnej interwencji. Niestety tych ostatnich jest niewiele.

W prawie polskim wczesne wspomaganie rozwoju dziecka jest możliwe od momentu urodzenia do rozpoczęcia przez nie nauki w szkole podstawowej. Do najpopularniejszych przyczyn korzystania z wczesnego wspomagania rozwoju są problemy ze wzrokiem, słuchem czy opóźnienia w rozwoju psychoruchowym dziecka. Grupą najbardziej narażoną na zaistnienie różnego rodzaju nieprawidłowości są wcześniaki.

– Najlepsze rezultaty w terapii przynosi zarówno praca ze specjalistami, jak również ich współpraca z rodzicami – mówi badaczka. – Choć panuje przekonanie, że bez odpowiedniego specjalisty rodzice są często bezradni, w istocie mają oni największy wpływ na prawidłowy rozwój swojego malucha, nawet w momencie stwierdzenia u niego jakichś nieprawidłowości. Badania naukowe potwierdzają, że im lepsza jakość współpracy, tym szybciej pojawiają się efekty pracy.

Małe dziecko najlepiej rozwija się podczas długotrwałych i schematycznie wykonywanych ćwiczeń. Do ich zakresu należą te bardziej specjalistyczne, jak również zwykłe czynności życia codziennego. Przymus wykonywania wielu nudnych ćwiczeń męczy nie tylko dziecko, ale również rodziców.

– Aktywności należy szukać wszędzie.

Ważne w rozwoju dziecka jest wszystko: jak siedzi przy stole, jaki ma sposób chodzenia, czy i jak mocno się garbi czy też jak długo i blisko siedzi przed monitorem komputera – wyjaśnia badaczka. – Poprawny układ ciała we wszystkich wymienionych sytuacjach oraz odpowiednia odległość od ekranu urządzeń elektronicznych już koryguje wiele wad, a przy połączeniu z zajęciami terapeutycznymi prowadzonymi pod okiem fachowców prawdopodobieństwo uzyskania pożądaných wyników jest o wiele wyższe – dodaje.

Gdy dziecko wchodzi w kolejny etap swojego życia i rozpoczyna edukację w szkole, przechodzi pod opiekę pedagogów szkolnych i nauczycieli. W tym, jak i innych etapach życia właściwą opiekę sprawują rodzice bądź prawni opiekunowie. Dziecko nigdy nie zostaje pozbawione pomocy.

Na kampusie Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, przy Wydziale Sztuki i Nauk o Edukacji, znajduje się przedszkole terapeutyczne Słoneczna Kraina pod patronatem uczelni. Podopieczni placówki są otoczeni opieką naukowców z Uniwersytetu Śląskiego, jak i wykwalifikowanej kadry pedagogicznej. Praca badaczy polega na implementacji nowych metod do programu nauczania wraz z monitorowaniem ich skuteczności. Na tle Polski przedszkole jest pionierem we wprowadzaniu modelowych rozwiązań. Choć pracuje przy tym wiele osób o różnych specjalizacjach, przyświeca im jeden wspólny cel: aby dziecko otrzymało należytą opiekę i wiodło zdrowe, szczęśliwe życie.



Edukacja artystyczna odgrywa bardzo istotną rolę w procesie kształcenia dzieci i młodzieży. Jest ważna w rozwijaniu wyobraźni, kreatywności, zdolności komunikacyjnych, umiejętności rozwiązywania problemów i wyrażania siebie za pomocą różnych mediów artystycznych, takich jak rysunek, malarstwo, fotografia, muzyka czy taniec. Dzięki sztuce dzieci uczą się uzewnętrzniać swoje myśli w sposób oryginalny i unikatowy, a także nawiązywać relacje z otoczeniem. O wyzwaniach edukacji artystycznej opowiada prof. dr hab. Urszula Szusćcik, pedagog, psycholog i plastyk na Wydziale Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.



dr Agnieszka Sikora



prof. dr hab. Urszula Szusćcik
Instytut Pedagogiki
Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji
Uniwersytet Śląski
urszula.szuszcik@us.edu.pl





IDEA EDUKACJI ARTYSTYCZNEJ



EDUKACJA ARTYSTYCZNA – POCZĄTKI

Początki szkolnictwa artystycznego w Polsce sięgają czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, czyli drugiej połowy XVIII wieku. Wcześniej sztuka traktowana była jak rzemiosło, a nauczanie artystyczne w szkołach było rzadkie. Prowadzono je tylko w niektórych typach szkół, zazwyczaj nadobowiązkowo i nie w kontekście edukacji dzieci.

W drugiej połowie XVIII wieku wzrosło w Polsce zainteresowanie sztukami pięknymi, muzyką, a także teatrem, rozwijało się środowisko artystyczne. Niemalą rolę w rozwoju szkolnictwa artystycznego odegrało środowisko krakowskie, później warszawskie. To początkowo nieformalne nauczanie sztuk pięknych nie dotyczyło jednak edukacji artystycznej ujętej w programach szkolnych. Nawet później tzw. rysunki nie były przedmiotem obowiązkowym. Rolę sztuki w procesie kształcenia i wychowania dostrzeżono dopiero w wieku XIX. Było to związane m.in. z rozwo-

jem pedagogiki jako odrębnej dyscypliny naukowej. Pod koniec XIX wieku wzrosło zainteresowanie badaniami nad dzieckiem i nad jego twórczością, zaczęto prowadzić pierwsze badania w aspekcie rozwojowości, wychowania i kształtowania postaw.

Intensywny rozwój badań nad dzieckiem przypadł na wiek XX. Zaczęto zwracać uwagę nie tyle na kształtowanie dzieci pod kątem ich zdolności, ale przez działania twórcze starano się wyłaniać ich potencjał. W okresie międzywojennym zaczęto stosować podstawowe zasady nowoczesnej metodyki w nauczaniu artystycznym. Sprzyjały temu rozwój psychologii, a także pojawienie się w sztuce nowych nurtów artystycznych, takich jak: ekspresjonizm, impresjonizm, abstrakcjonizm czy symbolizm. To wszystko wpłynęło na nowy program edukacji i nurt nowego wychowania, w których brano pod uwagę badania nad dzieckiem, mechanizmy jego rozwoju oraz rozumienia świata.

W Polsce na szczególną uwagę zasługują prace Stefana Szumana, który podkreślał rolę sztuki, która edukuje człowieka kulturowo i kształtuje jego psychikę. Autor głosił trzy podstawowe zasady edukacji estetycznej: udostępnianie (sztuka powinna być przedmiotem bezpośredniego oddziaływania odbiorców), uprzystępnianie (czynności wychowawcze, za pomocą których wytwarzane jest u odbiorców zainteresowanie i zapotrzebowanie na sztukę, ale także jest to nauka patrzenia na sztukę) i upowszechnianie sztuki (przybliżanie sztuki szerokim masom społeczeństwa zarówno przez udostępnianie najlepszych dzieł, jak i przez uczynienie ich przystępnymi). Jego rozumienie edukacji estetycznej jest wciąż aktualne, mimo że współcześnie wiele elementów edukacji zostało zastąpionych przez zglobalizowane nowoczesne technologie przekazu informacji i obrazu.

Plener malarski z dziećmi (Cieszyn 2015), prowadzący prof. dr hab. Urszula Szusić i mgr Julia Gąszczak-Wilde | fot. Julia Gąszczak-Wilde



Edukacja, nie tylko artystyczna, rozpoczyna się już w środowisku rodzinnym, następnie kontynuowana jest na kolejnych szczeblach nauczania – w przedszkolu i szkole podstawowej. Często te początki są bagatelizowane i niedoceniane. Dzieci w wieku przedszkolnym czy młodszym wieku szkolnym charakteryzują się dużą spontanicznością, chęcią poznawania świata i zdobywania wiedzy. Należy zatem rozwijać ich myślenie twórcze, tymczasem często przeważają ćwiczenia odtwórcze, które nie rozwijają, nie tworzą sytuacji problemowych, w których dzieci samodzielnie dochodziłyby do rozwiązań. Bazą tego procesu powinien być prawidłowo zorganizowany proces nauczania i uczenia się. Przemysłana edukacja sprzyja rozwojowi dziecka, wspomaga w rozwoju intelektualnym, emocjonalnym, społecznym i estetycznym. Jest także niezwykle ważna w kontekście poznawania świata i siebie samego. Sztuki w kształceniu dzieci nie należy zatem ograniczać do narzędzia ilustrowania świata. Edukacja artystyczna powinna być wychowaniem młodych ludzi w wartościach piękna, czyli kształtowaniem człowieka czującego na wszelkie przejawy piękna artystycznego i pozaartystycznego.



W dobrej edukacji liczy się aspekt twórczy dziecka. Takie kształcenie polega na zwracaniu uwagi młodego człowieka na organizację miejsca tej aktywności, na formę wypowiedzi oraz na relacje z otoczeniem przez działanie twórcze. Błędem jest nietworzenie sytuacji problemowych, poszukujących, w których dziecko samo dochodzi do rozwiązań. To jeden z najważniejszych aspektów rozwoju dziecka, co wcale

nie jest powszechnie dostrzegane nawet przez pedagogów.

– Sztuka często umyka w ogólnym dyskursie dotyczącym twórczości dziecka. Chodzi o to, żeby działania związane z plastyką czy muzyką były utrzymane jako strictly dotyczące wykorzystania środków artystycznych, a nie pojawiały się w sposób dopełniający działania, które są nazwane twórczymi – komentuje prof. dr hab. Urszula Szusćnik.



Dobra edukacja muzyczna i plastyczna porządkuje świat dziecka. Dzięki temu wie ono, co robi, dlaczego to robi i co chce wyrazić, potrafi także świadomie używać środków wyrazu artystycznego oraz je nazywać.

– Jeśli dziecko mówi: „To jest portret”, wiem, że w sytuacji nawet pozaedukacyjnej, np. podczas wycieczki z rodzicami, będzie umiało rozpoznawać portret – wyjaśnia badaczka. – Chodzi o to, żeby zwracać uwagę na wykorzystanie języka związanego z doświadczeniami. Oczywiście dziecko w pełni może to zrozumieć na odpowiednim etapie rozwoju.

Pedagog z Uniwersytetu Śląskiego zwraca uwagę, że problem jest dosyć duży i znaczący. Trzeba bardziej zadbować o dobre nauczanie sztuki – plastyki, muzyki – w szkole. Wszystkie te działania wymagają jednak udziału nauczycieli specjalistów. Specjaliści po edukacji artystycznej mają szersze przygotowanie warsztatowe, co daje pełne możliwości tworzenia wspomnianych wcześniej sytuacji aktywizujących dzieci do rozwiązywania problemów. Nie chodzi o wprowadzanie encyklopedycznych pojęć, ale o doświadczanie, eksperymentowanie, tworzenie niekonwencjonalnych sytu-

acji do działania twórczego, aby dzieci wychodziły poza schematy.

– Jeśli pada deszcz, to nie wystarczy namalować padający deszcz. Można wprowadzić określoną technikę, porozmawiać o kolorach, pokazać przykłady ze świata sztuki, wejść w głębsze zagadnienia związane z temperaturą barw – tłumaczy prof. Urszula Szusćnik. – Dziecko zawsze coś narysuje, ale ważna w toku jego edukacji jest świadomość wykorzystania przez nie takich elementów języka artystycznego, jak: kolor, linia, bryła, faktura, kompozycja, dźwięki i wynikająca z tego dla niego wartość poznawcza i estetyczna. Poprzez spontaniczne zajęcia, improwizacje muzyczne, śpiew, nucenie rozwija się kultura muzyczna. Są dzieci, które są osłuchane, chodzą na poranki muzyczne np. do filharmonii – to kształci i wychowuje. Często jednak szkoła czy przedszkole są jedynymi miejscami, gdzie ten aspekt sztuki jako wartości jest dla dzieci dostępny.



Trzeba pamiętać, że bez znajomości zagadnień z psychologii, w tym psychologii twórczości plastycznej, nie proponujemy niczego w sensie głębokiego przeżywania. Celem działań pedagogicznych powinno być wytworzenie wewnętrznej potrzeby dziecka do kreatywności, aktywizowanie do doświadczania twórczego, nauczycielom zaś powinno się oferować wielość koncepcji programowych w edukacji artystycznej, wskazując jednocześnie bardzo wyraźnie na cele oraz konsekwencje rozwojowe i poznawcze wynikające z ich realizacji. W edukacji artystycznej chodzi bowiem o wykształcenie społeczeństwa, a nie wykształcenie artystów.

POZNAJĄC KULTURY, DOCENIAMY ODMIENNOŚĆ EDUKACJA MIĘDZYKULTUROWA

Przez wieki na ziemiach dzisiejszej Polski panowało ogromne zróżnicowanie etniczne i religijne. Dopiero przymusowe przesiedlenia ludności po 1945 roku i próby stworzenia jednego słusznego „wzorca polskości” sprawiły, że Polska stała się jednym z najbardziej homogenicznych krajów na świecie. Trudniej nam otworzyć się na ludzi z innych kultur, gdy nie mamy z nimi styczności, łatwiej też wpaść w pułapkę stereotypów. Rozwiązaniem może być edukacja międzykulturowa, ułatwiająca otwarcie się na „obcego”.

 Weronika Cygan

 dr hab. Barbara Grabowska, prof. UŚ
Instytut Pedagogiki
Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji
Uniwersytet Śląski
barbara.grabowska@us.edu.pl

POŁĄCZENIE WIEDZY Z EMOCJAMI

Łatwo pomylić edukację wielokulturową z edukacją międzykulturową, ponieważ obie odnoszą się do zróżnicowanych środowisk. Istnieje jednak zasadnicza różnica. W pierwszym przypadku zdobywamy wiedzę o innych kulturach, próbujemy je zrozumieć, ale brakuje elementu zaangażowania i wciąż możemy pozostawać w przekonaniu, że „inni” pozostają dla nas obcy.

– Edukacja międzykulturowa jest próbą przełamania impasu, jaki niesie edukacja wielokulturowa. Koncentruje się bowiem na interakcjach między ludźmi z różnych kultur. Zachęcamy do rozumienia Innych i szacunku do odmienności. Co najważniejsze, edukacja międzykulturowa ułatwia wpojenie tego, że wszystkie kultury są tak samo ważne i wartościowe. Wyzbywamy się poczucia wyższości – tłumaczy dr hab. Barbara

Grabowska, prof. UŚ z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Sama wiedza to za mało, by zaszczerpić w kimś pewne postawy, dlatego tak skuteczne są metody nauczania, które angażują emocje i sprawiają, że uczeń może poczuć coś na własnej skórze. Idealnie, gdy w jednej klasie lub szkole jest młodzież wywodząca się z różnych środowisk, bo tak najprościej wymieniać się doświadczeniami. Nawet jednak gdy takiej możliwości nie ma i grupa jest jednorodna, można posilkować się sprawdzonymi metodami symulacji. Jedną z nich polega na wcielaniu się w role, gdy uczniom przypisuje się wyróżniające ich cechy i każe rozgrywać pewne scenariusze. Już to wystarczy, by uruchomić empatię i wywołać poczucie „wejścia w czyjeś buty”.



WRAŻLIWOŚĆ NAUCZYCIELA

Wiele zależy od nauczyciela, jego wrażliwości oraz tego, czy sam poznał założenia edukacji międzykulturowej. Można kogoś wyposażyć w wiedzę, ale do tego, by z szacunkiem traktować drugiego człowieka, nikogo nie można zmusić.

– Edukacja międzykulturowa zakłada poszanowanie, zrozumienie i akceptację różnic kulturowych, a nauczyciele odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu tego podejścia w szkole. Ważnym elementem wrażliwości nauczyciela na różnorodność kulturową jest zdolność do zauważania i doceniania różnic między uczniami. Nauczyciel powinien być świadomy, że uczniowie mogą pochodzić z różnych środowisk kulturowych, mają różne tradycje, języki, wartości i normy. Wrażliwość nauczyciela pozwala na skuteczne uwzględnianie ich w procesie nauczania – uważa prof. Barbara Grabowska.

Nauczyciel powinien zatem być otwarty na dialog międzykulturowy. Komunikacja jest przy tym kluczowa dla zrozumienia i rozwiązania ewentualnych

problemów wynikających z różnic kulturowych. Wrażliwy pedagog dostosowuje metody nauczania oraz materiały dydaktyczne do zróżnicowanego tła kulturowego uczniów. Powinien również stworzyć atmosferę wzajemnego szacunku i akceptacji, aby uczniowie mogli dzielić się swoimi doświadczeniami. Badaczka zauważa, że takie podejście nie tylko sprzyja lepszemu zrozumieniu różnic kulturowych, ale także promuje wzajemne poszanowanie i otwiera uczniów na współpracę, co jest istotnym elementem przygotowania młodego pokolenia do funkcjonowania w globalnym społeczeństwie.

ŚLĄSKIE DOŚWIADCZENIA

Śląsk od wieków był miejscem, w którym spotykały się ze sobą różne kultury oraz wyznania. Przez długi czas potrafiły ze sobą zgodnie współistnieć. Nie jest w regionie niczym dziwnym niemiecko brzmiące nazwisko, a w sąsiedztwie kościoła katolickiego można natknąć się na świątynię ewangelickie. Pozostałością po dawnym tyglu kulturowym są także (niestety mocno zaniedbane) cmentarze żydowskie.

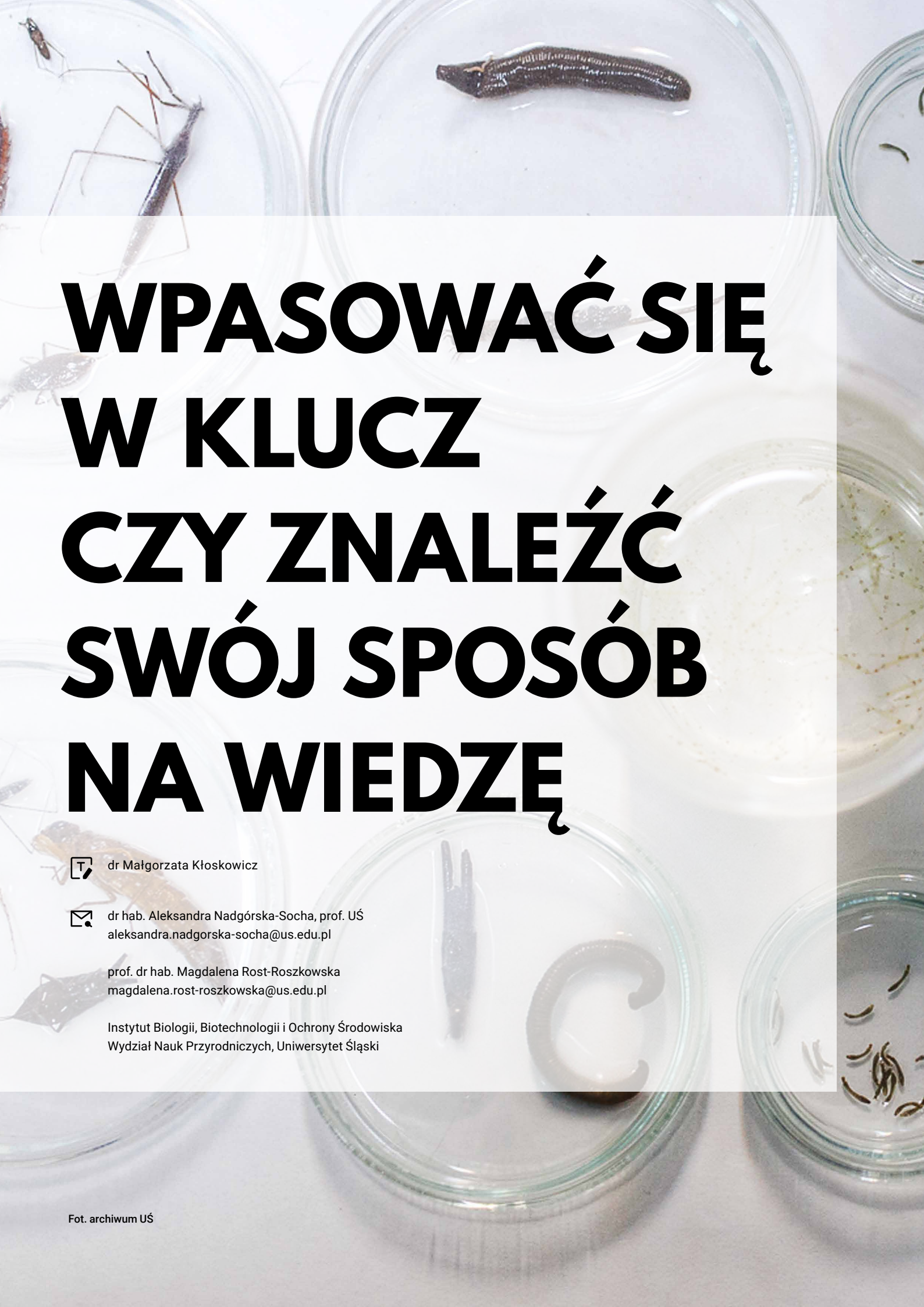
Jako region pogranicza Śląsk godził ze sobą różne światy, przynajmniej do momentu pierwszej, a potem drugiej wojny światowej, w wyniku których zmiany dotychczasowych granic rzuciły mieszkających na danych terenach ludzi w całkiem inną rzeczywistość, której musieli na nowo się uczyć.

– Język śląski napotykał trudności. Po przemieszczeniach ludności i zmuszeniu Ślązaków niemieckiego pochodzenia do opuszczenia swoich domów zaczęło brakować siły roboczej. Zatrudniano nauczycieli z różnych części Polski i wielu nie znało śląskiego. Tym bardziej go tępilli, bo nie rozumieli, co mówią do nich ich uczniowie – mówi prof. Barbara Grabowska.

Gdyby znano wówczas edukację międzykulturową, być może udałoby się uniknąć chociaż części krzywd i traum, które z ówczesnych szkół wynieśli śląscy uczniowie. Na szczęście dziś nie musimy powtarzać błędów naszych przodków, a doceniając inne kultury, możemy się uczyć od siebie nawzajem.

Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej im. J. Marcinkowej, strój cieszyński | fot. Wojciech Korpusik





WPASOWAĆ SIĘ W KLUCZ CZY ZNALEŹĆ SWÓJ SPOSÓB NA WIEDZĘ



dr Małgorzata Kłoskiewicz



dr hab. Aleksandra Nadgórska-Socha, prof. UŚ
aleksandra.nadgorska-socha@us.edu.pl

prof. dr hab. Magdalena Rost-Roszkowska
magdalena.rost-roszkowska@us.edu.pl

Instytut Biologii, Biotechnologii i Ochrony Środowiska
Wydział Nauk Przyrodniczych, Uniwersytet Śląski





Ekologiczna uprawa, poliestr w 100% z recyklingu, kosmetyki przyjazne zwierzętom. Robiąc zakupy, coraz częściej czytamy etykiety, interesują nas już nie tylko składy produktów, ale także warunki ich produkcji. Tylko co tak naprawdę oznaczają te i im podobne hasła? Czy to nie aby *greenwashing*, czyli ekosciami, którą chętnie posługują się producenci, aby sprzedać swoje towary? Internet przekonuje nas, że warto być ekologicznym – jeśli nie dla ratowania planety, to dla naszego zdrowia i przyszłości naszych dzieci. Potrzebujemy odpowiednich kompetencji, a więc podstawowej wiedzy i umiejętności, które pomogą nam podejmować racjonalne i odpowiedzialne decyzje w świecie, w którym ekonomia wciąż wygrywa z troską o środowisko. Te kompetencje powinniśmy zdobywać od początku naszej edukacji w szkole i rozwijać przez całe życie.

– Podstawowy błąd systemu edukacji w wielu krajach, w tym w Polsce, polega na tym, że w szkołach ponadpodstawowych uczymy w taki sposób, aby młodzież jak najlepiej zdała maturę. Trzeba wpisać się w klucz. Cóż z tego, że rozmawiamy o doświadczeniach, hipotezach czy reakcjach chemicznych, jeśli nie są oparte na praktyce? Tymczasem jest wiele prostych działań, np. ekstrakcja chlorofilu, które nie wymagają zaawansowanej aparatury i mogłyby być wykonane w szkolnej sali. To rzadkość, dlatego zmiany w edukacji są potrzebne. Podstawa programowa została „odchudzona”, ale to jeszcze nie koniec, tylko konieczność zmniejszania ilości materiału do przyswojenia – mówi dr hab. Aleksandra Nadgórska-Socha, prof. UŚ, która pełni funkcję dyrektora kierunku biologia, biotechnologia i ochrona środowiska na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jak dodaje, materiał ten powinien być również zróżnicowany ze względu na zainteresowania uczniów i uczennic. Wszyscy powinni zdobyć podstawową wiedzę biologiczną, a tylko zainteresowani zagłębiać się w szczegóły. Co więcej, tego typu zmiany na każdym etapie edukacji muszą być wprowadzane we współpracy ze specjalistami i specjalistkami z różnych dyscyplin, tj.: pedagogiki, psychologii i nauk biologicznych.

– Zmiany już widać, choć jeszcze nie globalnie. Ostatnio moja bratanica opowiadała mi o swoim zadaniu domowym. Polegało na wymyśleniu sposobu pokazania, jak działa kwas solny w żołądku. Kupiła więc żołądki kurze, miała do dyspozycji kwas solny, sodę

oczyszczoną i coca-colę. Samodzielnie przeprowadziła eksperyment i to było świetne! Różnica, kluczowa zresztą, polegała na tym, że tu nie było gotowych rozwiązań, w przypadku których ćwiczyłaby jedynie swoją pamięć i umiejętność czytania instrukcji. Jest za to otwarcie na kreatywność, na tak ważną możliwość popełnienia błędów i na samodzielność. Trzeba uczyć wyciągania wniosków z obserwacji, z eksperymentu. Nie klucz, lecz swój sposób na wiedzę – podkreśla z kolei prof. dr hab. Magdalena Rost-Roszkowska, także z Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ, z wykształcenia chemiczka i biologka, która bada wpływ tworzyw sztucznych na organizmy.

Pod koniec 2023 roku naukowczyni wzięły udział w sympozjum poświęconym nowoczesnej edukacji biologicznej pt. „Edukacja – czas na zmiany. Część I: Nauki przyrodnicze” zorganizowanym przez Polską Akademię Umiejętności. Prof. Magdalena Rost-Roszkowska podkreśla, że osoby uczestniczące w sympo-



zjum nie miały wątpliwości co do tego, że zmiany w nauczaniu biologii są konieczne. Inspiracje można czerpać z systemu szkolnictwa w takich krajach, jak Finlandia, Japonia czy Korea Południowa. – Podręczniki są ważne, ale równie istotne jest ich odłożenie i wyjście np. do lasu. Dzieci uczą się przyrody, do-

słownie jej dotykając, i to jest dobre. Pojawiają się własne doświadczenia, które bardziej zapadają w pamięć niż kolejne regułki – przyznaje badaczka.

Prof. Aleksandra Nadgórska-Socha przytakuje i dodaje, że to także właściwy kierunek zmian dla szkół ponadpodstawowych.

– Teraz stawiamy na ekologiczny styl życia. Lecz coś z tego, jeśli takie zagadnienia, jak bioróżnorodność czy ochrona przyrody pojawiają się dopiero pod koniec tego etapu edukacji. Zdecydowanie za późno, żebyśmy mogli mówić o kształtowaniu właściwych postaw, a nie jedynie „modnie” proekologicznych. Nie dziwi więc fakt, że zielony ład czy zielona transformacja to tylko teoria, puste hasła – podkreśla naukowczyni.

Na poparcie swojej tezy przytacza wyniki badania ankietowego przeprowadzonego we własnym zakresie wśród młodzieży w szkołach ponadpodstawowych wspólnie z naukowczyniami z Zespołu Ekologii: dr Gabriellą Barczyk i dr Martą Kandziórą-Ciupą.

– Nawet jeśli młodzi ludzie potrafią zdefiniować bioróżnorodność i podać formy ochrony przyrody, to nie łączą tego w żaden sposób ze swoim życiem. Nie potrafią odpowiedzieć na pytanie, jak sami mogliby zadbać o wspomnianą bioróżnorodność. Nie rozumieją, na czym polega zrównoważony rozwój, chociaż potrafią podać jego właściwą definicję, nie znają pojęcia antropocenu. Wiele zależy od nauczycieli i nauczycielek od ich wrażliwości, dlatego to oni powinni otrzymać odpowiednie narzędzia do nowoczesnego nauczania biologii czy przyrody.



Co należy zrobić, by nadać pojęciom właściwe znaczenie i sprawić, aby postawy proekologiczne nie były tylko przelotną modą z mediów społecznościowych? Warto podjąć działania oddolne, zanim zmiany pojawią się w systemie edukacji. Prof. Aleksandra Nadgórska-Socha przywołuje przykład własnych zajęć.

– Jeśli rozmawiamy o zdewastowanych ekosystemach, jedziemy zobaczyć łądy lub inne tereny przemysłowe. Kiedy poruszamy temat bioróżnorodności, analizujemy nieprzekształcone



ekosystemy lub łąki kwietne w mieście. Jeśli chcemy poznać typowe gatunki leśne, nie trzeba daleko jechać, mamy je w promieniu kilku kilometrów. Jeśli podejmujemy problematykę segregacji odpadów? Szukamy koszy i sprawdzamy, jak wygląda ta segregacja w naszych miastach. Po przeprowadzonych obserwacjach analizujemy to, co zobaczyliśmy, i dyskutujemy o tym, co można zmienić.

Prof. Magdalena Rost-Roszkowska także podkreśla, jak ważny jest własny przykład. – Ideę *zero* czy *less waste* tłumaczę swojemu dziecku, zabierając go np. na zakupy. Produkty spożywcze czy chemia z krótkim terminem przydatności są zwykle przecenione, ale przecież to nie znaczy, że są gorsze. To nie działa tak, że dzień po tym terminie nadają się do wyrzucenia. Kupujemy je nie ze względu na cenę, lecz właśnie dlatego, żeby nie trafiły do kosza – mówi badaczka. – Kiedy widzę studentów i studentki z napojami w jednorazowych kubkach ze słomkami wykonanymi z tworzywa sztucznego, zwracam też uwagę na – wydawałoby się – drobiazgi. Podpowiadam,

że można nosić ze sobą własny kubek i słomkę metalową. Sama mam taki zestaw – dodaje.

Temat tworzyw sztucznych jest bliski prof. Magdalenie Rost-Roszkowskiej, która zaprasza osoby studiujące biologię do udziału w swoich projektach badawczych. – W ramach studiów osoby te przeprowadzają eksperyment biologiczny. Fascynuje mnie, jak studentki i studenci angażują się w to działanie – wyjaśnia. Naukowcy w swojej grupie proponuje temat związany z jej badaniami. Efekty są bardzo dobre: – Moja grupa zrobiła burzę mózgów, młodzi ludzie zaplanowali eksperyment. Pierwszy im nie wyszedł, więc znów się spotykali i analizowali, co poszło nie tak. Drugie podejście zakończyło się sukcesem. Na koniec wspólnie podsumowaliśmy kolejne etapy działania. Zobaczyłam przed sobą ludzi, którzy zaangażowali się w temat i potrafili spędzić wiele godzin w laboratorium, żeby znaleźć rozwiązanie. Nagle zaczęli się zastanawiać, z czego wykonane są woreczki, do których wielu z nich codziennie pakuje swoje kanapki, i jak rosnące w ten sposób śmieci mogą wpłynąć na różne organizmy.

Warto dodać, że studenci i studentki mają szansę zaprezentować wyniki swoich analiz podczas konferencji naukowych, a ich nazwiska pojawiają się niejednokrotnie w publikacjach naukowych na zasadach współautorstwa.

Prof. Aleksandra Nadgórska-Socha również podkreśla, jak ważne jest włączanie studentów i studentek w aktywność naukową pracowników i pracowniczek uczelni. Moduł eksperyment biologiczny jest przykładem takiego działania, ale to jeszcze nie wszystko. Jest to oferta także dla osób wybierających ścieżkę nauczycielską. Dzięki temu doświadczeniu mogą potem stosować podobne metody w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. To ciekawy sposób nauki krytycznego myślenia, planowania działań czy analizy gromadzonych danych i wyciągania wniosków.

Nowością w ofercie edukacyjnej dla osób studiujących m.in. biologię na Uniwersytecie Śląskim jest kształcenie obszarowe, dzięki któremu można wybrać dodatkowe moduły tematyczne na studiach. Mogą to być: sztuczna inteligencja czy analiza danych: metody i narzędzia, czyli idealna propozycja dla osób studiujących biologię. Są do wyboru także inne obszary, jak ekspresja twórcza i krytyczne myślenie, granice nauki, rozwój osobisty i zdrowie czy społeczeństwo obywatelskie i przedsiębiorczość wraz z *vademecum* prawa. Osoby studiujące inne kierunki mogą z kolei wybrać moduły powiązane z biologią, z obszaru środowisko naturalne i technologie, tj.: katastrofalne żywioły czy zielone technologie. Dzięki temu zdobywają umiejętności, które z powodzeniem wykorzystują nie tylko w swojej dyscyplinie naukowej, lecz również w codziennym życiu. Mają szansę lepiej rozumieć, co kryją wspomniane już wcześniej hasła, takie jak *antropocen*, *globalne ocieplenie klimatu* czy *bioróżnorodność*, i będą bardziej wyczuleni na *greenwashing*. Co więcej, być może przeanalizują także swoje zwykłe codzienne czynności i zastanowią się, co tak naprawdę mogą zrobić dla środowiska.



Na zmianę postaw nigdy nie jest za późno. Dlatego należy podjąć szeroko zakrojone działania edukacyjne, kształtujące właściwe postawy proekologiczne. Działania te pomogą młodym ludziom zrozumieć współczesny świat i dać im nowe, o wiele szersze niż dotychczas kompetencje. Obie badaczki są głęboko przekonane, że warto poświęcić na to swój czas.

KU SYMBIOCENOWI*

*Korzystamy z myśli Glenna Albrechta, transdyscyplinarnego filozofa środowiskowego, który w 2011 roku postulował utworzenie nowej ramy konceptualnej dla nowej epoki, którą określił terminem „symbiocen”. Przedstawił ją w książce *Earth Emotions. New Words for a New World*.

Fot. nikilitov – Fotolia

Szóste wielkie wymieranie, biologiczna anihilacja, ekoapokalipsa, armagedon – to tylko niektóre z terminów, które prawdopodobnie usłyszymy od naukowców zajmujących się klimatem, kiedy zapytamy ich o zachodzące zmiany.



PRZYSZŁOŚĆ EDUKACJI KLIMATYCZNEJ W POLSKIEJ SZKOLE



Adam Bała



dr Magdalena Ochwat
Instytut Polonistyki
Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski
magdalena.ochwat@us.edu.pl

prof. dr hab. Piotr Skubała
Instytut Biologii, Biotechnologii i Ochrony Środowiska
Wydział Nauk Przyrodniczych, Uniwersytet Śląski
piotr.skubala@us.edu.pl

Narracje i opowieści mają moc – oddziałują na wyobraźnię, wzbudzają emocje, motywują do działania. O skuteczności edukacji środowiskowej opartej na dwóch biegunach – naukach humanistycznych i przyrodniczych – mówią dr Magdalena Ochwat z Instytutu Polonistyki Uniwersytetu Śląskiego i prof. dr hab. Piotr Skubała z Instytutu Biologii, Biotechnologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego.

ŻYCIE NA KREDYT

Bezlitosne dane potwierdzają, że musimy zacząć traktować poważnie wszelkie ponure prognozy naukowców dotyczące przyszłości naszej planety.

– W myśl koncepcji śladu ekologicznego, który określa ludzką presję na biosferę, wykorzystujemy obecnie 175% zasobów planety, czyli $\frac{3}{4}$ więcej, niż się odtwarza – mówi prof. Piotr Skubała.

Pada hasło: *Dzień Przeciżenia Ziemi* lub inaczej: *Dzień Długu Ekologicznego*. Jest to data wykorzystania przez ludzkość rocznych zasobów (gleby, paliw kopalnych, lasów, wody itp.) do produkcji wszelkich dóbr i przekroczenia zdolności planety do ich odnawiania. W 2023 roku był to 2 sierpnia, a w Polsce przypadł dużo wcześniej, bo 2 maja. W 2009 roku, gdy po raz pierwszy zaprezentowano koncepcję granic planetarnych, wyznaczających bezpieczną przestrzeń dla naszych działań, przekroczone były trzy z dziewięciu progów bezpieczeństwa; obecnie już sześć. Gatunki wymierają dziś w tempie tysiąckrotnie wyższym niż naturalne.

– O zmianie klimatu mówi się, że dopiero nabiera tempa – tłumaczy biolog.

GŁOS MŁODYCH

Dr Magdalena Ochwat jest pewna, że Europejski Zielony Ład będzie możliwy wyłącznie pod warunkiem uruchomienia odpowiedniej polityki edukacyjnej oraz przeprowadzenia głębokiej przemiany społecznej.

– Szkoła musi uczyć o tym, co dzieje się na naszej planecie, i snuć krytyczną refleksję o dotychczasowych stylach jej zamieszkiwania przez *Homo sapiens*, opartych na dewastacji, eksploatacji,

wydobyciu i wycisku – przekonuje.

Degradacja środowiska nie pozostanie bez wpływu na moralność, wrażliwość i wyobraźnię najmłodszego pokolenia, co stanie się coraz bardziej odczuwalne przez nas wszystkich. Zadaniem szkoły jest wobec tego solidnie przygotować się na nieuniknione.

– Edukacja w zakresie kryzysu klimatyczno-środowiskowego powinna być podstawowym elementem programów nauczania wszystkich przedmiotów – przekonuje dr Magdalena Ochwat.

Naukowcy wskazują również na coraz głośniejsze wyrażane potrzeby młodszych pokoleń domagających się udostępniania im aktualnej wiedzy na temat klimatu i środowiska.

– Edukacja ekologiczna i edukacja klimatyczna dotyczą w zasadzie tego samego – tłumaczy prof. Skubała. – Obie pokazują drogi wyjścia, wskazują na potrzebę troski o Ziemię, przyrodę, zwierzęta, rośliny i ludzi. Kiedy mówimy o edukacji klimatycznej, mamy na uwadze w takim samym stopniu klimat, jak i środowisko, bioróżnorodność, przyrodę w całym jej bogactwie. Klimatu i przyrody nie sposób traktować odrębnie.

ZIMNY PRYSZNIC

– Czy uczniowie w polskich szkołach są świadomi kryzysu, w jakim się obecnie znajdujemy? Jaka część lekcji jest temu poświęcona? Czy szkoła uczy, co jest tego przyczyną? Czy skupia się na odpowiedzialności nas wszystkich za los zagrożonej Ziemi? Czy dzieci i młodzież wspólnie z nauczycielami szukają dróg wyjścia z tej sytuacji? Czy polska szkoła edukuje w zakresie tego, co każdy z nas, nasze rodziny, państwo i cała ludzkość powinny natychmiast zmienić, jeżeli chcemy zachować świat, jaki znamy? Czy osią edukacji szkolnej jest wiedza o zależnościach? – pyta prof. Piotr Skubała.

Odpowiedź na każde z powyższych pytań jest negatywna.

– Informacje na temat edukacji klimatyczno-środowiskowej raczej nie pojawiają się w podstawach programowych przedmiotów szkolnych – zauważa dr Magdalena Ochwat. – A jeśli już, to

są one rozproszone, wybiórcze, obecne w rozszerzonych programach nauczania. Prof. Skubała krytycznie, ale nie bez troski wypowiada się na temat polskich podręczników:

– Niewiele tam informacji o emisjach antropogenicznych czy gazach cieplarnianych – zauważa. – Unika się takich określeń, jak: *globalne ocieplenie, zmiana klimatu, kryzys bioróżnorodności*.

Zgodnie z wynikami badania przeprowadzonego w 2021 roku w ramach Interdyscyplinarnego Centrum Badań nad Edukacją Uniwersytetu Śląskiego, w którym udział wzięło 2181 uczniów, blisko 60% edukację o klimacie uznało za niesatysfakcjonującą. Jedynie 37,65% uczniów wskazało, że w ich szkołach poruszane są problemy dotyczące zmian klimatu.



Jako lidera w dziedzinie edukacji klimatycznej prof. Skubała przywołuje Nową Zelandię, gdzie osiągnięcie neutralności klimatycznej ma nastąpić do 2050 roku. Wychodząc ze słusznego założenia, że pozytywne praktyki należy zaszcepiać w społeczeństwie od najmłodszych lat, uruchomiono tam program zachęcający uczniów do proekologicznych wyborów. Od 2020 roku nowozelandzka młodzież uczy się w szkołach, na czym polega kryzys klimatyczny, a także czym są aktywizm i lęk ekologiczny. Innym przykładem są Włochy, gdzie do szkół wprowadzono obowiązkowe zajęcia z wiedzy o zmianach klimatu. Poza osobnymi lekcjami, które będą się odbywały raz w tygodniu, włoskie

ministerstwo edukacji zapowiedziało również włączanie elementów zrównoważonego rozwoju do przedmiotów, takich jak biologia, geografia czy fizyka. – Polska szkoła potrzebuje całościowego podejścia do edukacji klimatycznej i środowiskowej – przekonuje dr Ochwat. – Reformatorzy kształcenia w Polsce powinni wsłuchać się w głosy młodych, a przy opracowywaniu nowych podstaw programowych wziąć pod uwagę ich oczekiwania i rekomendacje. Prof. Skubała wskazuje na konieczność pokazywania młodym ludziom życia jako zależności. Nauczyciel powinien chcieć i potrafić wyjaśniać swoim uczniom, na czym polegają nierozdzielalne nici łączące wszystkie elementy ziemskiego istnienia.



Fot. Magdalena Ochwat

– Nadrzędnym celem edukacji powinno być sprawienie, aby uczeń poczuł, że jest częścią wielkiej sieci życia – mówi. – Tylko wytworzenie głębokiego, emocjonalnego związku z przyrodą może sprawić, że młody człowiek doceni jej immanentną wartość i będzie podejmował świadome ekologicznie działania. Jednym z najistotniejszych terminów, jakie pojawiają się w myśleniu o edukacji klimatycznej, jest *sybiocen*, czyli świadomość bycia połączonym ze wszystkim, co nas otacza. To on stanowić ma ramę konceptualną dla nadchodzącej epoki. Polska szkoła musi wprowadzić do podstawy programowej określenia, takie jak *krzys klimatyczny* i *krzys bioróżnorodności*. Edukacja klimatyczna ma prowa-

dzić do zmiany świadomości na biocentryczną, ekocentryczną, symbiotyczną i dającą poczucie wspólnoty z innymi ludźmi i przyrodą.

EDUKACJA KLIMATYCZNA

Swoje rekomendacje dotyczące edukacji klimatycznej dr Ochwat i prof. Skubała zawarli w ramach projektu *Geologos. Humanistyka w czasach antropocenu* dofinansowanego z programu „Doskonała Nauka” Ministerstwa Edukacji i Nauki. Wśród rekomendacji znalazły się takie postulaty, jak wprowadzenie edukacji klimatyczno-środowiskowej na wszystkich etapach i poziomach kształcenia oraz na każdym przedmiocie, w tym na poziomie kształcenia akademickiego, zmiany w systemach kształcenia przyszłych nauczycieli wszystkich obszarów wiedzy, zmiany warsztatu metodycznego na rzecz edukacji terenowej, angażującej, edukacji skierowanej ku przyszłości, interdyscyplinarny charakter prezentowanych treści środowiskowych, powrót do ścieżek międzyprzedmiotowych w szkołach, a w ramach edukacji akademickiej uwzględnianie splotów między dyscyplinami, dowartościowanie regionalności (rdzenności, lokalności i terytorialności) oraz postrzeganie zachowań prośrodowiskowych jako obywatelskich i patriotycznych. Ciekawym postulatem jest wprowadzenie piątków wolnych od lekcji w systemie ławkowym na rzecz pracy projektowej i bycia w terenie.

KATASTROFA WYOBRAŹNI

Dr Ochwat przekonuje, że błąd popełniany w dotychczasowych próbach edukowania ekologicznego to brak wiary w potencjał nauk humanistycznych. Prymat nauk przyrodniczych i ścisłych nad narracjami oddziałującymi na sposób postrzegania świata uczynił uświadamianie proekologiczne nieskutecznym. Zaniedbywanie ćwiczeń z wyobraźni, operowanie tylko liczbami i diagramami doprowadziło do sytuacji, w której dysponując wiedzą na temat tragicznej sytuacji naszej planety, nadal nie potrafimy w to uwierzyć.

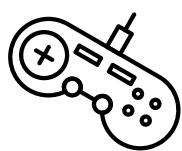
Amerykański literaturoznawca i twórca ekokrytyki prof. Lawrence Buell już ponad 30 lat temu ostrzegał, że kryzys ekologiczny wynika z kryzysu wyobraźni. Dziś, jak zauważa dr Ochwat, mamy do czynienia z katastrofą wyobraźni. Abstrakcyjne krzywe, wykresy powinny być zastąpione opowieściami i historiami – tylko w ten sposób uda się otworzyć wyobraźnię młodego odbiorcy. Bez tego raczej nie ma mowy o wykształceniu się empatii dla cokolwiek i kogokolwiek.

PROMYK NADZIEI – „KLIMATYCZNE KATOWICE”

Na początku 2024 roku w ramach obchodów Europejskiego Miasta Nauki KATOWICE 2024 (EMNK 2024) zainaugurowany został katowicki program edukacji klimatycznej. Powstał on przy współpracy z Uniwersytetem Otwartym Uniwersytetu Śląskiego oraz ze wsparciem UNICEF-u. Dr Magdalena Ochwat i prof. Piotr Skubała znajdują się w powołanym jeszcze w roku 2022 Zespole do spraw Opracowania Pilotażowego Programu Nauczania Edukacji Klimatycznej realizowanego w katowickich szkołach samorządowych. Inicjatywa pozwoliła na wypracowanie czterech obszarów przewodnich dla autorskiego programu klimatycznego miasta Katowice, czyli: krytyki konsumpcjonizmu, utraty bioróżnorodności, antropogenicznych zmian klimatu oraz transformacji energetycznej. Program uzupełniały zajęcia praktyczne dla nauczycieli, w tym m.in. warsztaty o tematyce przyrodniczej i zajęcia w terenie (np. kąpiele leśne). Jest to pionierski program, jeśli chodzi o polskie szkoły samorządowe, którego wyjątkowość polega na integracji treści z zakresu zmiany klimatu z podstawami programowymi wszystkich przedmiotów na drugim etapie edukacji (w klasie 7 szkoły podstawowej). Ma on ułatwić kształtowanie postaw prośrodowiskowych i świadomości ekologicznej u młodych ludzi. Lekcje będą miały charakter interaktywny, interdyscyplinarny, angażujący uczniów w dyskusję oraz motywujący nauczycieli do prowadzenia zajęć z pasją.

Od roku szkolnego 2023/2024 w programie nauczania języka polskiego w szkole ponadpodstawowej znalazły się – nareszcie – dwie gry wideo: *This War of Mine* oraz *Gra szyfrów*. Co prawda oba tytuły wpisane zostały tylko na listę lektur dodatkowych, ale i tak stanowi to ważny krok na drodze do pełnego docenienia gier cyfrowych jako wytworu kultury, z którego zalet można skorzystać w procesie dydaktycznym.

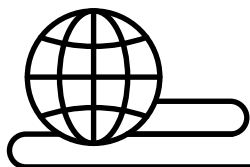




GRY WIDEO

PRZESTRZEŃ TWÓRCZA
I WSPOMAGANIE EDUKACJI





Groznawstwo – rozumiane jako pole badawcze,
nie zaś jako dyscyplina – rozwija się już od 30 lat.

This War of Mine to gra wydana w 2014 roku przez polskie 11 bit studios, inspirowana oblężeniem Sarajewa podczas wojny na Bałkanach w latach 90. ubiegłego wieku. Osoba grająca wciela się w mieszkańca miejscowości Pogoren i musi dokonywać trudnych pod względem moralnym wyborów, aby zdobyć schronienie, żywność i lekarstwa. *Gra szyfrów* to z kolei wydany w roku 2022 projekt gamingowy Instytutu Pamięci Narodowej poświęcony wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku i znaczeniu wysiłków polskich kryptologów dla końcowego zwycięstwa – w tym wypadku osoba grająca może wcielić się w prawdziwych polskich żołnierzy z tamtego okresu, uruchomić ówczesne urządzenie do komunikacji, złamać wrogi szyfr i w konsekwencji zniszczyć bolszewicki pociąg pancerny.

– Świetnie, że osoby zajmujące się szkolnictwem dostrzegły, iż gry są częścią kultury, a specjalistki i specjalistów zajmujących się nimi warto zaprosić do współpracy: odnotujmy, że pracownicy Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu dr Joanna Pigulak i dr Marcin Pigulak przygotowali broszurę informacyjną o tym, jak uczyć o *This War of Mine* – mówi dr hab. Michał Kłosiński, prof. UŚ z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego i dyrektor działającego przy UŚ Centrum Badań Groznawczych. – Wciąż jednak w kształceniu nauczycieli różnych przedmiotów brakuje zajęć poświęconych kulturze gier, wciąż nie mamy również podręcznika tłumaczącego, jak uczyć o grach. A to oznacza, że ustawodawca przerzuca obowiązek dokształcania się w tym zakresie na osoby nauczycielskie, i tak już obciążone wieloma dodatkowymi zadaniami. Potrzebujemy zatem rozwiązań systemowych, które wspomogą nie tylko osoby uczące języka polskiego, ale także historii, geografii czy biologii.

Dlatego jednak gry na nośnikach cyfrowych (a więc komputerowe, konsolowe i mobilne) tak długo były pomijane i traktowane przez część społeczeństwa jako „ciemny nurt kultury”? Zdaniem prof. Michała Kłosińskiego ich status gorszego obiektu kulturowego wynika z obarczenia gier wieloma przesadami. Takie myślenie nie wzięło się znikąd: przekonanie, że gry wideo stanowią zagrożenie, bierze początek w ich obecności w przestrzeniach osobliwych, heterotopijnych, w których działają inne zasady określające relacje społeczne – salonach

gier zakładających pewną hazardowość, utratę pieniędzy, potencjalne uzależnienie i kontakt z aktywnościami dozwolonymi tylko dla osób dorosłych, takimi jak palenie papierosów. Ponadto, ludzie o prawicowej wrażliwości, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, uznali, że gry wideo stanowią niejako trening dla morderców – za każdym razem, gdy w amerykańskiej szkole dochodziło do tragicznej w skutkach strzelaniny, prawdziwy winowajca był już znany.

– Gry komputerowe, w które grają dzieciaki, stały się kozłem ofiarnym odpowiedzialnym za wszystko, wcale nie amerykańska kultura broni, jej dostępności i fetyszyzacji – uśmiecha się ironicznie prof. Kłosiński, dodając, że jednocześnie, paradoksalnie, wykluczana systemowo społeczność hardcorowych gamerów wykreowała obraz odbiorców gier jako białych, heteroseksualnych, mizoginistycznych mężczyzn, hołdujących ustalonym podziałom kulturowym, na przykład na płaszczyźnie genderowej, w konsekwencji czego część środowiska osób grających jest uważana za degeneratów.

Nie można również zapominać, że na podstawie badań w zakresie medycyny, psychologii czy socjologii uznano uzależnienie od gier (ang. *gaming disorder*) za faktyczną jednostkę chorobową i ujmuje się ją w klasyfikacjach ICD-11 (sporządzonej przez Międzynarodową Organizację Zdrowia) oraz DSM-5 (opublikowanej przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne).

Mimo wszystkich tych niepokojących aspektów grami naprawdę warto się zajmować naukowo, a groznawstwo – rozumiane jako pole badawcze, nie zaś jako dyscyplina – rozwija się już od ponad 30 lat. Jak przekonuje prof. Michał Kłosiński, naukowy namysł nad grami pozwala nam je „odczarowywać”.

– Zwróćmy uwagę, że nawet wychodząc od zaburzenia, jakim jest uzależnienie od gier, można zobaczyć, jak bardzo gry wpływają na ludzką biologię. Okazuje się, że w znacznie większym stopniu niż literatura, kino czy komiks! Gry pozwalają nam zatem badać człowieka trochę inaczej niż dobrze nam znane media, poszerzają naszą wiedzę na temat tego, do jak wielu aspektów ludzkiego zaangażowania w przedmiot kulturowy mamy dostęp poprzez granie w gry – przekonuje dyrektor Centrum Badań Groznawczych.

Gry cyfrowe są także najszybciej rozwijającym się rynkiem konsumpcji kulturowej i artystycznej na świecie – konsumujemy je za pomocą telefonów, komputerów, konsol i coraz częściej telewizorów. W pewnym sensie gry dominują naszą kulturę, wszyscy jesteśmy przecież świadkami transformacji od kultury pisma (której najważniejszym przejawem jest literatura) do kultury cyfrowej (kreowanej przez doświadczenie internetu czy mediów społecznościowych).

Niestety gry mogą też posłużyć do ideologizowania zabawy, która znajduje się – powiedzielibyśmy za Johanem Huizingą – u podstaw wszelkiego ludzkiego działania, a więc również tworzenia kultury. Groznawstwo zatem stara się zbadać na przykład, w jaki sposób buduje się systemy korporacyjnej kontroli nad pracownikami, w jaki sposób interfejsy i mechanizmy grów przechodzą do codziennego zarządzania naszym czasem i życiem – przyjrzyjmy się chociażby lojalnościowym systemom zbierania punktów w sklepach i na stacjach benzynowych czy systemom punktowym w edukacji.

– Musimy badać gry, żeby skuteczniej przeciwdziałać ideologiom, które wykorzystują je do behawioralnej manipulacji i wystawiania nas na growy wyzysk pod względem psychicznym, poznawczym, finansowym albo społecznym, w tym ostatnim aspekcie wykorzystując naszą wrażliwość, potrzebę kontaktu z drugim człowiekiem czy potrzebę zaangażowania w inny świat – stwierdza stanowczo prof. Michał Kłosiński.

Bo też gry oferują nam inne światy, alternatywne wobec naszej rzeczywistości. Można z tej propozycji skorzystać na dwa sposoby: można wybrać tendencję negatywną, eskapistyczną – i uciec od rzeczywistości. Można jednak również wybrać tendencję pozytywną, utopijną – i potraktować światy grów jako przestrzeń szukania alternatyw, które napędzą w nas pragnienie zmiany przekładające się na działanie polityczne, społecznie czy ekonomiczne, a w rezultacie – na zmianę *status quo*. I właśnie takie ujęcie gier stwarza mnóstwo okazji do ich wykorzystania w dydaktyce szkolnej: projektowanie przestrzeni społecznych, wciąganie młodzieży do namysłu nad kwestiami klimatu (tzw. *green gaming*), stawianie przy pomocy światów artystycznie wykreowanych pytań

zasadniczych o ludzką egzystencję, o relację ze środowiskiem, o relację z innymi ludźmi, rekonstruowanie historii, zastanawianie się nad kształtem społeczeństwa w przyszłości, analizowanie zaangażowania w zasoby naturalne, zastanowienie się nad tym, jak poprzez gry tworzą się nowe typy uspołecznienia i społeczeństwa.

– Gry wideo dają nam możliwość testowania różnych rozwiązań w bezpiecznych warunkach rzeczywistości wirtualnych, a jednak reagujących na to, co dzieje się w otaczającym nas świecie. W szczycie kryzysu migracyjnego powstały gry mobilne o osobach uciekających z obszarów ogarniętych wojną, na przykład *Bury Me, My Love*, a podczas strajków kobiet wydano grę *Fantastic Fetus*, w której opiekujemy się płodem (tutaj spoiler: umierającym po urodzeniu) – wylicza naukowiec z UŚ, dodając również, że dzisiaj dzieci i młodzież obcuje z historią przede wszystkim w grach, takich jak *World of Tanks*, *World of Warships* czy *Assassin's Creed* – to właśnie modele 3D katedry Notre Dame z tej ostatniej gry służą jako najdokładniejsze źródła dla rekonstrukcji świątyni po jej pożarze w 2019.

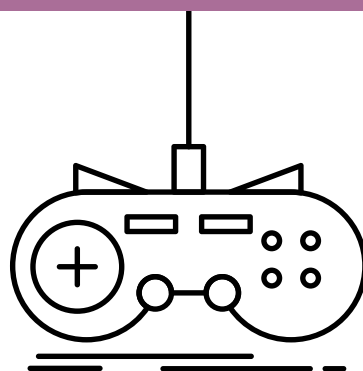
Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną zaletę gier – pobudzanie kreatywności.

– Pokażmy, że gry są przestrzenią twórczą! Nie każdy musi być graczem cyfrowym, ale zachęcamy uczniów do stworzenia własnych gier, na przykład planszowych. W ogóle uważam, że nie powinniśmy zadawać gier do zagrania, tylko zapytać, w co grają młodzi. Mnie interesuje, co fascynuje dzisiejszą młodzież. Co ich, kolokwialnie mówiąc, jara? Nie sprowadzajmy udziału gier w dydaktyce do ich historii ani nie twórzmy polskiej martyrologii w wersji cyfrowej – przekonuje prof. Michał Kłosiński.

Dyrektor Centrum Badań Groznawczych jest również członkiem inicjatywy GETES zajmującej się certyfikacją oraz upowszechnianiem wiedzy o symulatorach VR w kontekstach edukacyjnych: dzięki wprowadzeniu symulatorów do szkół kształcenie umiejętności zawodowych, dzisiaj trwające trzy lub cztery lata, mogłoby zostać wyraźnie skrócone. To kolejna płaszczyzna, na której rozwój przemysłu growego może istotnie wspomóc dydaktykę szkolną.

 Tomasz Płosa

 dr hab. Michał Kłosiński, prof. UŚ
Instytut Literaturoznawstwa
Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski
Centrum Badań Groznawczych UŚ
michal.klosinski@us.edu.pl



EDUKACJA CYFROWA:

klucz do sukcesu w XXI wieku



Fot. SSilver - Fotolia



Olimpia Orządła



dr Monika Karwacka
Instytut Literaturoznawstwa
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski
monika.karwacka@us.edu.pl

W 2030 roku minimum 80% obywateli Unii Europejskiej powinno mieć przy najmniej podstawowe umiejętności cyfrowe. Taki cel zakłada program unijny wyznaczający kierunek transformacji cyfrowej w Europie. Jak obecnie wygląda sytuacja? O umiejętnościach młodych ludzi, wykorzystywaniu AI podczas zajęć oraz roli nauczycieli opowiada dr Monika Karwacka – członkini Zespołu Humanistyki Cyfrowej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Pod koniec 2023 roku Eurostat opublikował raport dotyczący kompetencji cyfrowych. Co najmniej podstawowe umiejętności w tym zakresie posiada 56% obywateli Unii Europejskiej w wieku 16–74 lat. Najwyższy odsetek odnotowano w Holandii (83%), Finlandii (82%) i Danii (70%), najniższy zaś w Rumunii (28%), Bułgarii (36%) i Polsce (44%). Liczyby te nie napawają optymizmem, gdy uświadomimy sobie, jaką rolę w naszym życiu odgrywa cyfrowość – nie da się ukryć, że żyjemy równolegle w dwóch światach: realnym i wirtualnym. Zastanawiające jest to, że wiele młodych osób nie potrafi korzystać z zasobów internetowych. Wyjątek stanowi obsługiwanie mediów społecznościowych, po których uczniowie i studenci poruszają się bezbłędnie.

– Największym problemem jest umiejętność pozyskiwania i przetwarzania informacji, weryfikowania ich i wykorzystywania w celach edukacyjnych. Obserwuję to permanentnie podczas pracy ze studentami – mówi dr Monika Karwacka. Młodzi ludzie nie wiedzą, gdzie i jak szukać informacji. Ich pierwszym i często jedynym krokiem jest wpisanie szukanej frazy w wyszukiwarkę Google. W dobie rozwoju sztucznej inteligencji pojawiają się także opinie, że wystarczy wpisać temat do ChatGPT i otrzyma się gotową pracę. Nic bardziej mylnego. Trzeba się zastanowić nad zadaniem odpowiedniego pytania, aby uzyskać satysfakcjonujący wynik, reagować na odpowiedzi, a także sprawdzać je, ponieważ sztuczna inteligencja ma wyjątkową tendencję do konfabulacji.

– Przeprowadziłam kiedyś eksperyment i poprosiłam ChatGPT, żeby wcielił się w naukowca i napisał artykuł na dany

temat, podając bibliografię. Dostałam tekst, w którym większość źródeł była po prostu fikcyjna. Wyglądało to pięknie! Ale okazało się, że prace napisane przez sztuczną inteligencję są merytorycznie pozmyślane – przyznaje dr Monika Karwacka.

Dla naukowców specjalizujących się w swojej dziedzinie wychwycenie zmyślonych publikacji nie będzie żadnym problemem. Studenci i uczniowie jednak rzadko kiedy weryfikują informacje opracowane przez sztuczną inteligencję, biorąc je za pewnik. Wielu nauczycieli podchodzi z ogromną niechęcią do AI, ponieważ uważają, że zwiększy to liczbę oszustw podczas pisania prac. Kluczowe jest zatem nauczanie młodych ludzi, jak odpowiedzialnie korzystać z narzędzi cyfrowych, aby pomagały im w pracy, ale nie zastępowały samodzielnego myślenia. – ChatGPT to naprawdę świetne narzędzie pozwalające zaoszczędzić dużo czasu. Trzeba jednak wiedzieć, jak np. sformułować pytanie. Uczy to kreatywności, krytycznego myślenia, rozwiązywania problemów i twórczej pracy. Narzędzia cyfrowe są idealne do tego, aby rozwijać te kompetencje. My, nauczyciele i wykładowcy, powinniśmy wspierać w tym uczniów i studentów, którzy potrzebują naszego przewodnictwa – zauważa naukowiec.

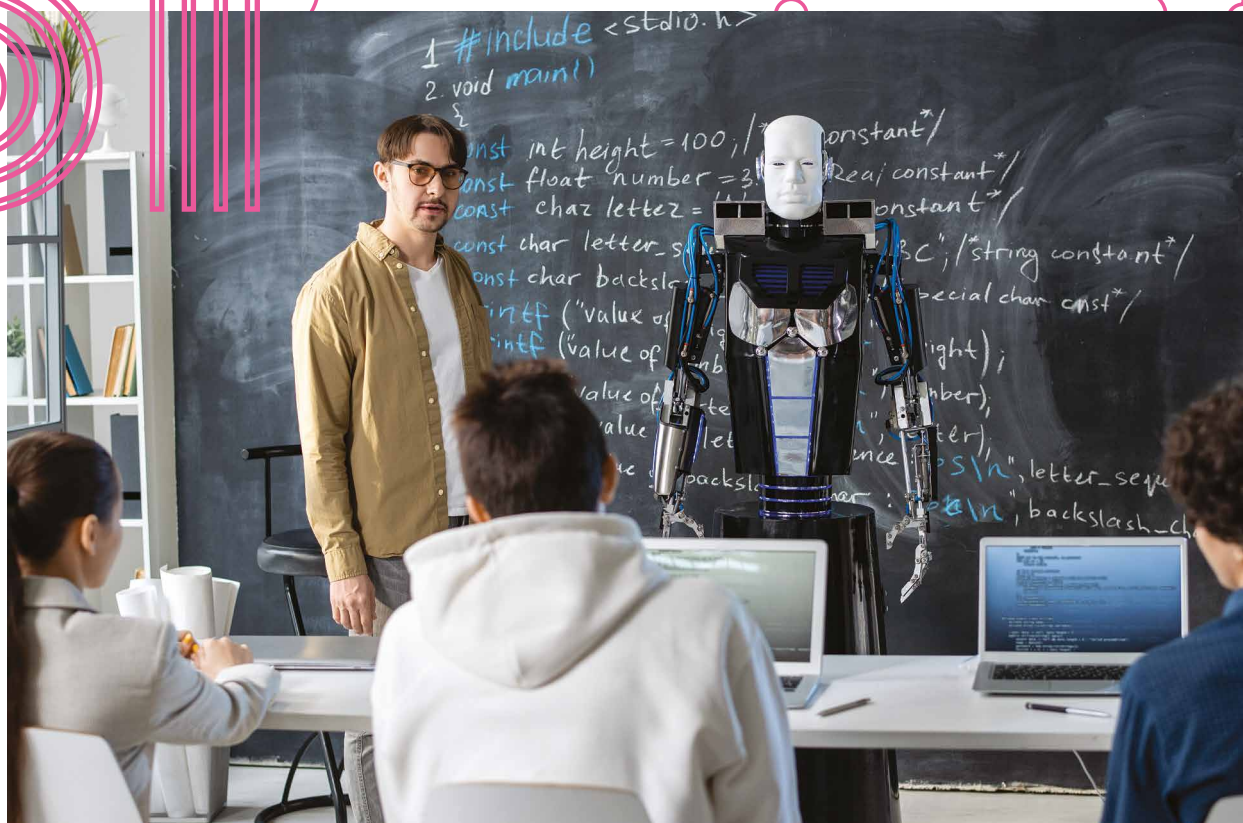
Istotne jest również przybliżanie młodym ludziom (i nie tylko) zagadnień związanych z bezpieczeństwem w sieci. W dzisiejszych czasach to priorytet. Nasze społeczeństwo wydaje się jeszcze bardzo nieświadome w tym zakresie, a przykładem tego jest chociażby używanie zbyt prostych haseł (np. „123456”, „admin”) i korzystanie z jednego hasła na wielu platformach.

Wśród nauczycieli można dostrzec duży opór wobec technologii – niewielu z nich wykorzystuje narzędzia cyfrowe w pracy. Według raportów Unii Europejskiej mniej niż 40% pedagogów jest zainteresowanych edukacją cyfrową. Prowadzone lekcje często mają pasywną formę – uczniowie słuchają wykładu i notują. Dr Monika Karwacka podkreśla jednak, że edukacja cyfrowa nie powinna zastępować klasycznych zajęć, lecz uatrakcyjnić je.

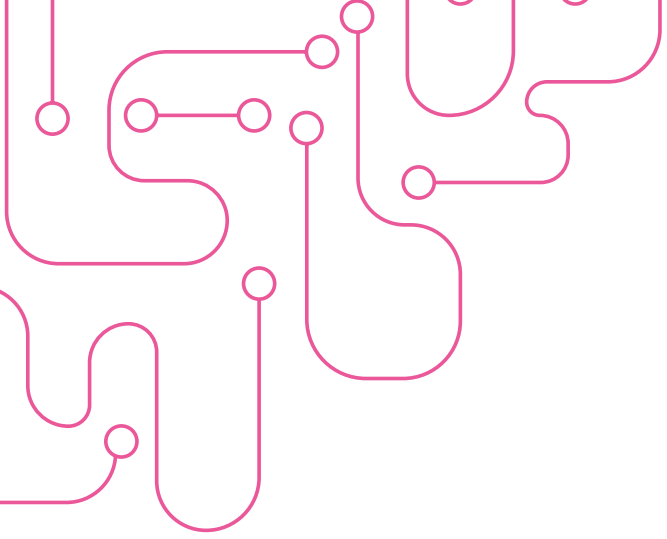
Możliwości są ogromne – w sieci jest wiele materiałów, które odpowiadają potrzebom współczesnego świata. Nauczyciele dzielą się różnymi aplikacjami i scenariuszami lekcji. Na stronach Unii Europejskiej i organizacji non-profit można zapoznać się z dobrymi praktykami w zakresie cyfrowości. Warto także uczestniczyć w szkoleniach organizowanych m.in. przez Zespół Humanistyki Cyfrowej UŚ. Dzięki różnorodnym metodom uczniowie i studenci mogą rozwijać kreatywność i swobodę myślenia poprzez tworzenie projektów, podcastów, wystaw multimedialnych, a nawet drzew genealogicznych. Narzędzia cyfrowe można wykorzystywać na każdym przedmiocie: języku angielskim, chemii, biologii czy matematyce. To kwestia kreatywności i sposobu prowadzenia zajęć.

– Chciałabym zachęcić nauczycieli, aby szukali ciekawych pomysłów na to, jak zmienić naukę. Wygodnie jest prowadzić zajęcia w ten sam sposób przez lata, ale to nie przystaje do naszej rzeczywistości. Największa satysfakcja z uczenia jest wtedy, kiedy widzimy, jak uczniowie i studenci dzięki nam świetnie radzą sobie na rynku pracy – podsumowuje dr Monika Karwacka.

Obsługa pieców w warunkach szkodliwych dla zdrowia, praca z niebezpiecznymi maszynami, przenoszenie ciężkich produktów w magazynie... W wykonywaniu niektórych czynności urządzenia sterowane sztuczną inteligencją powinny nas zastąpić niemal bezdyskusyjnie. Trudniej będzie nam się przyzwyczaić do podróżowania autobusami bez kierowców, choć autonomiczne pojazdy stopniowo są już wprowadzane do transportu publicznego. Przyspieszenie rozwoju dużych modeli językowych – z głośnym ChatGPT na czele – spowodowało natomiast znaczne ożywienie dyskusji na temat roli narzędzi SI w nauczaniu uniwersyteckim. Wszyscy zgadzają się co do jednego: na naszych oczach radykalnie zmienia się model kształcenia akademickiego, jakie znaliśmy do tej pory.



W SALI WYKŁADOWEJ



 Tomek Grząślewicz

 dr hab. Agnieszka Nowak-Brzezińska, prof. UŚ
Instytut Informatyki
Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych, Uniwersytet Śląski
agnieszka.nowak-brzezinska@us.edu.pl

Dr hab. Agnieszka Nowak-Brzezińska, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych Uniwersytetu Śląskiego wysoko ceni możliwość zautomatyzowania części swojej pracy za pomocą ChatuGPT. Po zaprojektowaniu i wprowadzeniu odpowiedniego zakresu materiału narzędzie jest w stanie w ułamku sekundy wygenerować kilka zestawów unikalnych pytań do testu, konspekt do zajęć, wskazówki do efektywnego nauczania, raport czy propozycje ocen końcowych. Choć trzeba je następnie zweryfikować, oszczędność czasu i tak jest znaczna. SI posiada też wiele innych zalet.

– Powstają platformy, na których nauczyciele mogą obserwować postępy uczniów – opowiada prof. Nowak-Brzezińska. – Jeżeli mam grupę 25 studentów, dokładna kontrola wszystkich efektów ich prac jest zadaniem niezwykle trudnym i często niemożliwym do realizacji. Narzędzie natomiast potrafi wychwycić, że w ciągu tygodnia znacząco zmienił się styl wypowiedzi pisemnej danej osoby, a jej słownictwo nagle stało się wyjątkowo rozbudowane.

SI radzi sobie też z innymi ograniczeniami „czynnika ludzkiego”. W przeciwieństwie do nauczyciela akademickiego zarówno w pierwszej, jak i w czterdziestej szóstej godzinie pracy będzie działać w sposób równie efektywny. Jest dostępna 24 godziny na dobę, bez konieczności umawiania się z wykładowcą. Zapewnia komfort emocjonalny, gdy uczeń poniesie porażkę edukacyjną. Ocenia wykonany przez niego projekt dokładnie w taki sam sposób jak dzieło jego kolegów z grupy. Oferuje dodatkowe zadania, rozbudowaną informację zwrotną oraz wiele opcji w zakresie indywidualizacji nauki. Badaczka z Uniwersytetu Śląskiego kładzie nacisk na ten ostatni aspekt, podkreślając, że współczesna edukacja jest mocno nastawiona na profilowanie.

– Tradycyjne metody nauczania opierają się na jednolitym podejściu do wszystkich uczniów. Dziś coraz większą uwagę zwraca się na personalizację edukacji, czyli dostosowanie procesu nauczania do indywidualnych potrzeb i umiejętności każdego ucznia. Sztuczna inteligencja dostarcza spersonalizowane doświadczenie edukacyjne, dopasowane do różnych stylów uczenia się. Należy przy tym pamiętać, że narzędzia SI mają charakter uzupełniający, a nie zastępujący interakcję z nauczycielem czy innymi uczniami.

Warto zwrócić uwagę na kwestię dostępności materiałów edukacyjnych. Nauczyciel, który nagrał wykład na YouTube, może dołożyć do niego automatycznie wygenerowane napisy dla osób niesłyszących. Ma też szansę dotrzeć do odbiorców na całym świecie dzięki tłumaczeniu na jeden z kilkudziesięciu języków świata, które oferuje ChatGPT.

Podobnie jak w przypadku innych nowości wokół sztucznej inteligencji pojawia się wiele pytań i wątpliwości. W środowiskach akademickich trwa dyskusja, czy należy korzystać z narzędzi SI przy pisaniu artykułów naukowych. A jeżeli tak, to w jakim stopniu i czy wspomniany wcześniej ChatGPT powinien być w takim przypadku traktowany jako współautor tekstu? Niezależnie od odpowiedzi na to pytanie, naukowczyni przypomina, że ostatnie zdanie w dalszym ciągu należy do nas.

– W kwestiach ważnych dla naszego życia i postępowania powinien decydować człowiek. Sztuczna inteligencja przygotuje umowę, ale prawnik musi ją zweryfikować. Sporządzi wniosek kredytowy, ale bankowiec musi go sprawdzić. Podobnie jest w przypadku uczelni: należy uświadamiać studentom, że narzędzie SI przybliży ich do rozwiązania, ale nadal nie jest doskonałe i nie może zastąpić specjalisty – wykładowcy.

Sto lat temu nauczyciel był często jedynym źródłem wiedzy dla swoich uczniów. Obecnie studenci zdobywają wiedzę na wiele różnych sposobów, w tym za pomocą narzędzi sztucznej inteligencji. Łatwo mogą też zweryfikować informacje, które otrzymują na zajęciach. Nie ma żadnej możliwości, aby to powstrzymać lub tego zabronić. Żeby zachować autorytet, nauczyciel musi zatem wykazać się postępowością i być otwarty na zmianę w sposobie myślenia o edukacji, która dzieje się tu i teraz.

– W innym przypadku jedynym autorytetem może stać się influencer z YouTube, który często przekazuje wiedzę w sposób bardziej przystępny i atrakcyjny niż tradycyjny nauczyciel – ostrzega na koniec prof. Nowak-Brzezińska. – Polska jest dobrze wyposażona w technologie cyfrowe, jeżeli jednak chodzi o wykorzystanie sztucznej inteligencji w kształceniu, mamy jeszcze wiele do zrobienia.



Fot. pressmaster – Freepik.com

Mówi się, że są tylko dwa miejsca, w których spędza się więcej czasu, niż potrzeba na wykonanie zleconych tam zadań. Te dwa miejsca to szkoła i więzienie. Coś wspólnego z każdym z nich ma edukacyjny *escape room* zaproponowany studentom Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie (Litwa) przez wykładowczynię dr Evelinę Bendoraitienę. Trzeba się z niego wydostać, ale przy okazji można się czegoś nowego nauczyć. Kluczowa różnica polega na tym, że spędzony tam czas mija szybko i kojarzy się wyłącznie z pozytywnymi emocjami. Potwierdzają to litewscy studenci, którym taka forma zadania domowego bardzo się spodobała. Wzięli udział w świetnej zabawie i przy okazji wiele się nauczyli.

ESCAPE ROOM



JAKO ZADANIE DOMOWE

 dr Małgorzata Kłoskowicz

 dr Evelina Bendoraitienė
Wydział Ekonomii i Zarządzania
Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie (VMU)
Uniwersytet Europejski Transform4Europe
evelina.bendoraitiene@vdu.lt



Fot. musefoto – Freepik.com

Escape room to dosłownie pokój ucieczek służący przede wszystkim rozrywce. Wie o tym doskonale dr Evelina Bendoraitienė, która w swojej firmie oferowała taką formę spędzania wolnego czasu w pięciu litewskich miastach. Z czasem rozwijała swoją ofertę, tworząc projekty oparte na tej idei dla różnych instytucji prywatnych i publicznych. Pracując na uczelni, postanowiła przekształcić *escape room* w innowacyjną metodę edukacyjną, którą zaproponowała swoim studentom. – Po ukończeniu studiów doktorskich wiedziałam, że moją drogą jest biznes. Nie sądziłam, że będę uczyć. Gdy nadarzyła się taka okazja, postanowiłam spróbować i to była dobra decyzja. Kocham to! Ogromną radość sprawia mi praca ze studentami i niezmiernie cieszy mnie, że podobają im się prowadzone przeze mnie zajęcia. To mnie motywuje do kreatywności. Stąd *escape room* – przyznaje naukowczyni.

Pierwszą grupą realizującą wyjątkowe zadanie byli studenci kierunku *financial calculation course*. – Proszę sobie wyobrazić obliczenia i równania w wydaniu *escape roomu*. Niemożliwe? Nic bardziej mylnego. Studenci to pokochali. Bawili się świetnie i przy okazji uczyli się czegoś nowego – podkreśla autorka pomysłu.

Pierwsza próba wprowadzenia metody *escape roomu* miała miejsce dwa lata temu. Podstawą był materiał, który mieli przyswoić studenci. Zostali podzieleni na grupy. Jedni przygotowywali scenariusz z zadaniami w formie pokoju ucieczek, drudzy mieli rozwikłać ułożone przez kolegów i koleżanki zagadki, aby się z niego wydostać.

– Zaskoczyło mnie, że zadania, które przygotowała pierwsza grupa, były naprawdę trudne. Zapytałam potem, skąd takie podejście. Odpowiedzieli, że nie chcieli, aby drugiej grupie poszło zbyt szybko. Im większe wyzwanie, tym więcej emocji. Nie ma lekko, trzeba pomyśleć, trochę się pomęczyć, w tym tkwi sekret dobrej zabawy – dodaje.

Studenci są odpowiedzialni m.in. za przygotowanie fizycznej przestrzeni, w której wykonywane jest zadanie. Pierwszy *escape room* przypominał samolot, a zadaniem drugiej grupy było określenie współrzędnych lądowania w taki sposób, aby maszyna się nie rozbiła. – Ja również zaangażowałam się w zadanie. To ze mną kontaktowali się studenci po odkryciu kolejnych elementów tej skomplikowanej układanki – mówi dr Evelina Bendoraitienė.

Kolejnym wyzwaniem była organizacja edukacyjnego *escape roomu* w przestrzeni wirtualnej dla grupy studentów z zagranicy. Są odpowiednie platformy, które umożliwiają realizację zadania, choć większe emocje towarzyszą oczywiście poruszaniu się po realnie istniejących pokojach. Choć jest to forma pracy domowej, w jednym i drugim przypadku studenci sami określają czas, w którym pracują nad zadaniami. Ich opinie są entuzjastyczne, bardzo angażują się w ten typ działania. Samą metodą zainteresowani są również inni nauczyciele akademicki, z którymi dr Evelina Bendoraitienė dzieli się swoimi doświadczeniami podczas warsztatów. Największymi zaletami edukacyjnego *escape roomu*, jak przyznaje, są nie tylko przekazywane w niecodzienny

sposób informacje, lecz również możliwość rozwijania wielu kompetencji. Są to przede wszystkim umiejętności: krytycznego i logicznego myślenia, współpracy i w ogóle pracy zespołowej, efektywnej komunikacji, budowania scenariusza czy kreatywności. To też świetne narzędzie do motywowania studentów do większego zaangażowania się w zajęcia.

Najtrudniejsza, jak przyznaje badaczka z VMU, jest ewaluacja. Zastanawiała się, jak ocenić studentów biorących udział w takim projekcie. To jest wiedza, która powinna być na koniec zweryfikowana. Wybrała formę recenzji. Poprosiła każdego z uczestników zajęć o ocenę pracy osób z przeciwnej grupy. Chodziło m.in. o ocenę zadań pod względem ich logicznej konstrukcji, ale też atrakcyjności, zaangażowania. Studenci mogli również proponować zmiany poprawiające w ich ocenie jakość zadań.

– Nauczycielom, którzy szukają ciekawych metod kształcenia, mogę polecić formę *escape roomu*. Trzeba choć raz spróbować, aby sprawdzić, czy taka metoda się sprawdzi, czy my się w niej dobrze czujemy, czy studenci ją polubią i czy będzie odpowiednia dla celu naszych zajęć. Ja na pewno będę do niej regularnie wracać, a w tym roku planuję połączyć realnie istniejący *escape room* z przestrzenią wirtualną – podsumowuje naukowczyni.

Projekt *Life Escape Room*, którego autorką jest dr Evelina Bendoraitienė, został nagrodzony w międzynarodowym konkursie Innovative Teaching Award organizowanym przez uniwersytet europejski Transform4Europe.

Badanie postaw dorosłych wobec edukacji to podróż w głąb ludzkiej psychiki mająca na celu odkrycie tajemnic jednego z najważniejszych aspektów naszej indywidualności. Dlaczego? Ponieważ postawy stanowią centralną część indywidualności każdego człowieka, zmieniają się i kształtują przez całe życie, w procesie rozwoju.

DLACZEGO NALEŻY BADAĆ POSTAWY?

PRZEKONANIA EDUKACYJNE DOROSŁYCH I ICH ZNACZENIE SPOŁECZNE

Posługując się metaforą: jak rzeki kształtują krajobraz, tak postawy wpływają nie tylko na osobisty rozwój jednostki, ale również kształtują społeczeństwo jako całość. W dynamicznym świecie, w którym informacje są wszechobecne, a zmiany zachodzą błyskawicznie, edukacja staje się kluczowym narzędziem w walce z uprzedzeniami, stereotypami, a także w zaspokajaniu podstawowych i rozwojowych potrzeb jednostki oraz społeczeństwa.

Poznanie i rozumienie postaw osób dorosłych wobec edukacji nabiera szczególnego znaczenia, gdy rozważamy je w kontekście edukacji ustawicznej. Edukacja ustawiczna, obejmująca nieustanny rozwój kompetencji i umiejętności przez całe życie, stanowi odpowiedź na wyzwania współczesnego świata. Obecnie nie tyle poziom wykształcenia, co stosunek dorosłych do edukacji może decydować o ich miejscu w społeczeństwie. Jak zauważa dr hab. Hanna Solarczyk-Szwec, prof. UMK (pedagożka, andragożka, badaczka zajmująca się kształceniem dorosłych), postawa dorosłych wobec edukacji będzie decydować o ich włączeniu lub wyłączeniu społecznym. Postawa jest zatem kluczowa dla aktywnego uczestnictwa w społeczeństwie.

Zrozumienie i badanie postaw dorosłych wobec edukacji jest więc niezbędne, ponieważ odzwierciedlają one wartości społeczne i wpływają na przyszłe pokolenia. Dorośli będący wzorem dla młodszych pokoleń wywierają ogromny wpływ na kształtowanie postaw i zachowań dzieci i młodzieży. Ich zaangażowanie w proces nauki to nie tylko przekazywanie wiedzy, lecz także przesyłanie silnego sygnału, który staje się bodźcem do rozwoju dla młodych umysłów. Z drugiej strony negatywne nastawienie do edukacji może utrudnić motywację młodszych pokoleń do nauki. W ten sposób postawy dorosłych odgrywają rolę ogniwa, łącząc pokolenia, a ich zaangażowanie w proces uczenia się stanowi wzór do naśladowania.

W erze globalizacji umiejętność krytycznego przyswajania wiedzy staje się niezbędna. Posiadanie informacji to jedno, ale umiejętność jej skutecznego wykorzystania w praktyce – to drugie. Rozwój technologiczny i zmiany społeczne sprawiają, że nauka przez całe życie staje się koniecznością nie tylko dla sukcesu zawodowego, ale również dla rozwoju osobistego. Edukacja dorosłych odgrywa także kluczową rolę w przeciwdziałaniu wykluczeniu społecznemu i dyskrymina-

cji. Poprzez dostęp do edukacji dorosłym daje się szansę na lepsze zrozumienie różnorodności i budowanie bardziej tolerancyjnego społeczeństwa. W tym kontekście edukacja staje się narzędziem, które buduje mosty między różnymi grupami społecznymi.

Należy jednak pamiętać, że postawy dorosłych wobec edukacji są kształtowane przez wiele czynników, takich jak doświadczenia z dzieciństwa, otoczenie społeczne, dostęp do zasobów edukacyjnych oraz indywidualne przekonania i wartości. Negatywne przekonania i postawy wobec edukacji mogą mieć znaczący wpływ na społeczeństwo, zarówno na poziomie jednostkowym, jak i strukturalnym, generując szereg problemów społecznych. To zjawisko może prowadzić do nierówności społecznych, obniżenia ogólnego poziomu wykształcenia w społeczeństwie, co z kolei może ograniczyć jego rozwój ekonomiczny i społeczny. Osoby, które negatywnie postrzegają edukację, mogą być mniej skłonne do uczestnictwa w procesach edukacyjnych, wskutek czego przyczyniają się do utrwalenia postaw wycofania się z aktywności zawodowej oraz braku zaangażowania w rozwój osobisty. To z kolei prowadzi do wzrostu bezrobocia, zaniku kultury pracy

 mgr Anna Orlińska

 mgr Anna Orlińska
Instytut Pedagogiki
Wydział Nauk Społecznych
Szkoła Doktorska w Uniwersytecie
Śląskim w Katowicach
anna.orlinska@us.edu.pl

i przedsiębiorczości, mniejszego zaufania społecznego, wzrostu przestępczości, a nawet pogorszenia stanu zdrowia psychicznego. Brak inwestycji w edukację może skutkować większą liczbą jednostek o niskich kompetencjach społecznych i umiejętnościach radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Negatywne przekonania o edukacji mogą hamować rozwój kreatywności i zdolności do myślenia analitycznego w społeczeństwie, ograniczać potencjał jednostek oraz wpływać na rozwój i konkurencyjność społeczeństwa jako całości. Dlatego kluczowe jest stworzenie przestrzeni, w której dorośli mogą kształtować pozytywne postawy wobec edukacji zarówno dla siebie, jak i dla przyszłych pokoleń, pamiętając, że inwestowanie w system edukacyjny to kluczowy czynnik rozwoju społeczeństwa.

Postawy dorosłych wobec edukacji są barometrem wartości społecznych, wpływają na rozwój zawodowy, promują uczenie się przez całe życie i stanowią przykład dla przyszłych pokoleń. Poprzez zrozumienie i kształtowanie tych postaw możemy dążyć do stworzenia bardziej świadomego, elastycznego i zaangażowanego społeczeństwa, gotowego stawiać czoła wyzwaniom przyszłości.





Potrzebujemy odpowiednich kompetencji, a więc podstawowej wiedzy i umiejętności, które pomogą nam podejmować racjonalne i odpowiedzialne decyzje w świecie, w którym ekonomia wciąż wygrywa z troską o środowisko. Te kompetencje powinniśmy zdobywać od początku naszej edukacji w szkole (...).

→ str. 14

”



www.us.edu.pl/nolimits

+48 32 359 19 64

www.facebook.com/UniwersytetSlaski



okładka: prace studentek Instytutu Sztuk Plastycznych Uniwersytetu Śląskiego powstałe w latach 2023–2024 w ramach przedmiotu podstawy projektowania graficznego, prowadzący: dr hab. Łukasz Kliś, prof. UŚ i dr hab. Sebastian Kubica, prof. UŚ i dr hab. Agnieszka Just, Magdalena Andrzejewska, Maja Zylbert, Julia Szczęsna, Magdalena Wilczek, Klaudia Pietrasz, Eliza Zawadzka, Anna Kachan.
Temat: paradoksy i zagrożenia współczesności.